

Rwanda, kraj przepiękny i bezpieczny



Krzysztof Danielewicz



Security
in practice

Rwanda – kraj przepiękny i bezpieczny

Opracowanie: dr Krzysztof Danielewicz

Podróż do Rwandy zrealizowałem w dniach 14-29 grudnia 2019 r. Całość zebranego materiału została podzielona na sześć części opisowych, wzbogaconych filmami i zdjęciami: Rwanda – kraj przepiękny i bezpieczny, Kigali, Park Narodowy Agakera, Park Narodowy Nyungwe, Jezioro Kivu oraz Park Narodowy Wulkanów.

Na początek kilka słów na temat samego państwa. Rwanda (Republika Rwandy, dawniej Ruanda) ze stolicą w Kigali leży w środkowo-wschodniej Afryce. Jej powierzchnia wynosi 26,4 tys. km². Graniczy z Burundi (290 km), Demokratyczną Republiką Konga (217 km), Tanzanią (217 km) i Ugandą (169 km). W 2016 r. w Rwandzie mieszkało 11,901 mln mieszkańców. Językami urzędowymi są rwanda, angielski i francuski, a walutą – frank rwandyjski (1 USD to około 915-940 RWF). Od 2006 r. Rwanda dzieli się na 12 prowincji.



fot. Krzysztof Danielewicz

Zdjęcie 1. Centrum Kigali, rejon Sali Kongresowej.

Do chwili wyjazdu 14 grudnia 2019 r. Rwanda kojarzyła mi się z ludobójstwem dokonany przez Hutu na Tutsi w 1994 r. Poczytałem trochę i pooglądałem kilka filmów na YouTube, gdzie różni podróżnicy podkreślali duże zmiany w tym kraju, szczególnie jeśli chodzi

o czystość i bezpieczeństwo. Za kwotę nieco ponad 4000 PLN zakupiłem bilet lotniczy wraz z ubezpieczeniem do Kigali. Lot zrealizowałem liniami Brussels Airlines przez Brukselę. Po wylądowaniu wieczorem 14 grudnia w Kigali musiałem przejść kontrolę paszportową i zakupić wizę za 50 USD. Kolejka do kontroli zajęła około 40 minut, następnie ponad pół godziny czekałem na swój bagaż. Wyglądało to trochę chaotycznie, ale zakończyło się pomyślnie. W trakcie kontroli paszportowej urzędnik bardzo grzecznie zapytał o cel wizyty, wykonywany zawód, czy wracam bezpośrednio z Rwandy, nazwę hotelu oraz termin powrotu.



fot. Krzysztof Danielewicz

Zdjęcie 2. Targ świąteczny w dzielnicy Town.

Po wyjściu z sali przylotów nie spotkałem typowych naganiaczy taksówkowych – przeciwnie, spokojnie i bez presji grzecznie zapytano, czy potrzebuję taksówki i po ustaleniu dobrej ceny (ok. 17 USD) zostałem zawieziony do Yambi Geusthaus, adres. KK272 ST, Gikondo, www.yambitours.com, tel. 00250788301801. Hotel świetny, bardzo spokojny, na uboczu, w odległości ok. 5 km od centrum Kigali. Składał się z pokoi hotelowych, kuchni, recepcji oraz wewnętrznego i zewnętrznego tarasu, a także małego zielonego ogrodu. Wprawdzie na zdjęciach zamieszczonych na Booking.com pokoje wyglądały na bardziej zadbane, ale nie można narzekać. Małymi mankamentami są dostęp do internetu (tylko w barze) oraz czasowe wyłączenia prądu w nocy, co skutkuje nienaładowanym telefonem. Śniadanie było bardzo smaczne: dużo owoców – mango, ananasy, arbuzy i papaja, oraz omlet lub placki do wyboru.

Dobra kawa i herbata. W hotelu można sobie wieczorem w restauracji/barze zamówić także obiad czy kolację.

Pierwsze wrażenie następnego dnia było bardzo pozytywne, a kolejne dni tylko je potwierdzały. Równe chodniki i perfekcyjny asfalt bez dziur, wszędzie bardzo czysto i zielono, ludzie czysti i schludnie ubrani, niezwracający specjalnie uwagi na białego turystę. Pojedynczy żebracy są przeganiani przez przypadkowe osoby.

Wiedziałem już wcześniej, że w Rwandzie koniecznie trzeba zobaczyć takie miejsca, jak: stolicę Kigali, Muzeum Ludobójstwa, Park Narodowy Akagera, Park Narodowy Nyungwe, jezioro Kivu, Park Narodowy Wulkanów czy siedzibę króla w Nyanza. Żeby to jednak zrobić sprawnie, należało znaleźć dobrego przewodnika. W tym przypadku miałem ogromne szczęście. Już w drugim dniu pobytu rano podczas śniadania zobaczyłem, jak lokalny przewodnik przyjechał po parę turystów. Usłyszałem także ich rozmowę, że przyjechali tylko na jeden dzień i wyjeżdżają do Tanzanii. Skorzystałem z okazji i poprosiłem przewodnika o namiary na siebie. Wieczorem, kiedy przywiózł turystów, umówiliśmy się na wyjazdy do Parku Narodowego Akagera, Parku Narodowego Nyungwe, Parku Narodowego Wulkanów i nad jezioro Kivu.



fot. Krzysztof Danielewicz

Zdjęcie 3. Słonie w Parku Akagera.



Zdjęcie 4. Antylopy w Parku Akagera.

Użyteczne informacje dotyczące Rwandy

W Rwandzie rodzi się rocznie 400 tys.^[1], a umiera ok. 100 tys. osób, 42% z nich to osoby do 14 r.ż., 56% – 15-64 r.ż., 2% – mający ponad 65 lat. W 2018 r. ponad 3 724 678 osób miało dostęp do internetu, co stanowi 32% społeczeństwa. Średnia długość życia to 68 lat; kobiet – 69,9 lat, mężczyzn – 66 lat. 30% społeczeństwa stanowią analfabeci. Większość ludzi (prawie 80%) żyje na wsi. Z powodu niedożywienia cierpi 40% społeczeństwa, pomimo tego w Kigali i innych miastach Rwandy widać dużo dobrze sytuowanych osób.

W sklepach funkcjonują tylko papierowe torby, nie ma możliwości kupna plastikowych. Jednak w dalszym ciągu można nabyć wodę w plastikowych butelkach. W niektórych hotelach pojawiają się już informacje, że odchodzi się od plastikowych butelek na korzyść automatów z wodą pitną. Przy kupnie piwa w sklepie np. za cenę 700 RWF kaucja za butelkę wynosi 200 RWF.



Zdjęcie 5. Żyrafa w Parku Akagera.

Minimalna dziówka wynosi 500-1000 RWF, czyli ok. 0,5 do 1 USD (dane z 2013 r.). 81% populacji żyje za mniej niż 12 PLN dziennie. Średnie miesięczne wynagrodzenie netto wynosi 730 PLN. Na plantacjach herbaty każdy zbiera tyle, ile zdoła i wieczorem odstawia do określonego punktu, gdzie wszystko jest ważone. Na końcu miesiąca otrzymuje się wynagrodzenie za całość zebranej herbaty. Zysk to 40 RWF za kilogram.

Dozwolona prędkość w terenie zabudowanym to 40 km/h, a poza terenem zabudowanym – 80 km/h. Autobusy mają pozakładane ograniczniki do 60 km/h.

Łatwo zauważyć, że zasady te są przestrzegane, zwłaszcza że z uwagi na bardzo górzyste ukształtowanie terenu w Rwandzie – a przez to kręte drogi – nie są dokuczliwe.



Zdjęcie 6. Plantacje herbaty przy Park Narodowy Nyungwe.



Zdjęcie 7. Wodospad w Parku Narodowym Nyungwe.



Zdjęcie 8-9. Łodzie rybackie na jeziorze Kiwu.

W trakcie ludobójstwa zabito również wiele słoń i innych zwierząt. Słonie słyną z świetnej i długiej pamięci. W Rwandzie znana jest historia słonia Mutware, który stracił kły i był ranny. Poznał swojego oprawcę po 23 latach, ranił go i zniszczył mu dom, w którym ten schował się przed nim.

W przyszłości w Rwandzie ma być wybudowana pierwsza linia kolejowa z Tanzanii. Tanzania i Kenia są bardzo ważnymi partnerami dla Rwandy ze względu na porty przeładunkowe, gdzie dokonuje się także przeładunku towarów przeznaczonych dla Rwandy.

W restauracjach należy się przygotować na bardzo długi okres oczekiwania na zamówienie, nawet do ponad godziny. Jednak po otrzymaniu dania szybko mijają nam zły humor, ponieważ potrawy są świeże i smaczne. Często napiwek jest dodawany automatycznie do rachunku, na co należy zwracać uwagę, aby nie płać podwójnie.

W każdą ostatnią sobotę miesiąca w Rwandzie wszelka aktywność zawodowa zamiera, a całe społeczeństwo przystępuje do prac społecznych, takich jak sprzątanie, pomoc osobom biednym w budowie domu itp. Godziny sprzątania to 7-12, z czego od 10.00 do 11.30 odbywają się spotkania, w trakcie których omawia się sprawy bieżące oraz planuje przyszłą aktywność społeczną.

Rząd w Rwandzie wprowadził cały szereg ułatwień dla ludności, które mają zachęcić ją do dobrowolnego zakładania wspólnot, zwanych kooperatywami. Powyższe cieszy się dużą popularnością, ponieważ integruje społeczeństwo, pozwala szybciej uzyskać kredyt czy niezbędne pozwolenia, a także daje większą szansę na odniesienie sukcesu komercyjnego niż w przypadku działalności w pojedynkę.

10% wszystkich zysków z turystyki przekazywane jest lokalnej społeczności, na terenie której znajduje się dana atrakcja turystyczna. Po wprowadzeniu tych przepisów ludność stała się bardzo aktywna w zakresie ochrony przyrody oraz troski o turystów. Obecnie nikomu nie trzeba tłumaczyć, dlaczego sektor turystyczny jest taki ważny dla kraju.



Zdjęcie 10. Widok na jezioro Kiwu.

Każda pierwsza niedziela miesiąca przeznaczona jest na uprawianie sportów, w związku z czym wszystkie drogi w centrum Kigali zostają zamknięte.

W Rwandzie funkcjonują dwa systemy opłat za telefony. Osoby poniżej 25 r.ż. płacą ok. 500 RWF za pięć godzin rozmów, które muszą wykorzystać w ciągu tygodnia. Osoby starsze płacą więcej, czyli ok. 200 RWF za 30 minut.

Doładowania można kupić w żółtych budkach rozsianych po całym kraju. Doładować telefon można przez zakup tradycyjnych kart zdrapek lub elektroniczne przekazanie impulsów.

W Rwandzie tylko 64 produkty z 39 firm mają prawo używać marki Made in Rwanda. Pomimo tego ponad 400 firm próbuje sprzedawać produkty z tym oznaczeniem. Dokładne wytyczne w zakresie obowiązujących standardów, niezbędnych, aby używać oficjalnie tego oznaczenia, zostały określone w sierpniu 2019 r. W większości są to towary z sektora rolniczego. Biznesmeni, głównie właściciele startupów, narzekają na przewlekłość i niejasność procedur. W celu przyznawania marki został powołany specjalny urząd – Rwanda Standard Board (RSB).



Zdjęcie 11. Taksówki rowerowe w rejonie targu Kimironko w Kigali.

Podróżować można zwykłą taksówką, motorem – tzw. moto-taxi (ok. 5001500 RWF), a w niektórych miejscach taxi rowerem. Właścicieli moto-taxi można poznać po ponumerowanych zielonych lub czerwonych kaskach. Zawsze mają ich dwa, z czego jeden przeznaczony dla pasażera. W tym przypadku najlepiej mieć jakąś czapkę pod kask dla pasażera, którego przed nami używało już tysiące, często spoconych ludzi. W przypadku rowerka kierowców można poznać po kamizelkach – w większości żółtych – oraz specjalnie na miękko przygotowanych siodełkach. Ceny taxi na tej samej trasie w Kigali mogą się kształtować pomiędzy 5 a 20 tys. RWF, dlatego najlepiej ustalać koszt przejazdu zanim wejdziemy do samochodu. Godne polecenia są taksówki korporacji Yegocabs, tel. 9191. Zawsze należy negocjować cenę, ponieważ bez problemu schodzą o 2-3 tys. Dodatkowo kierowcy z reguły bardzo dobrze orientują się w układzie miasta. Mają trudności w posługiwaniu się mapą, więc lepiej podać nazwę dzielnicy, a o miejsce z reguły sami dopytują się, gdy znajdą się już w okolicy. W Kigali i innych miastach płatne są także w większości przypadków parkingi w centrum miast, cena to 100-200 RWF.



Zdjęcie 12-13. Targ Kimironko w Kigali.

Podróżować można także bardzo zadbanymi autobusami w Kigali, ale tu trzeba mieć specjalną kartę miejską. W przypadku linii międzymiastowych autobusy mają pozakładane ograniczniki do 60 km/h, przez co podróż może trwać bardzo długo.

Nie należy przywozić do Rwandy banknotów mniejszych niż 50 USD i starszych niż z 2013 r. Banknoty o niższych nominałach są wymieniane po dużo gorszych kursach. Odradzam też wymianę w bankach, ponieważ operacja taka może trwać nawet 20 minut. Zabierany i skanowany jest paszport, spisywane i rejestrowane imię i nazwisko, numer paszportu, a dodatkowo dużo gorszy jest kurs. Najlepiej wymienić walutę w zwykłych kantorach, ustalając wcześniej, który oferuje najlepszy kurs.

Od piątku do niedzieli w wielu restauracjach w Kigali grana jest muzyka na żywo. Jeżeli chce się mieć dobre miejsce, należy wcześniej zarezerwować sobie stolik. W większości wypadków muzyka grana jest od 20.00-20.30.

Bezpieczeństwo

Rwanda jest krajem wyjątkowo bezpiecznym, co widać i czuć na każdym kroku. Wszędzie widać uzbrojonych w broń długą policjantów i żołnierzy. Przed wejściem do każdej instytucji publicznej, centrum handlowego i większości dużych i dobrych restauracji stoi ochrona, która sprawdza nasze torby. Widać, że społeczeństwo nie boi się swoich sił bezpieczeństwa, które prezentują się bardzo profesjonalnie – zarówno żołnierze, jak i policjanci są dobrze i czysto ubrani, zachowują się też w nienaganny sposób. Żołnierze bardzo często stoją w miejscach mało widocznych, w taki sposób, aby sami widzieli i kontrolowali sytuację, nie będąc jednocześnie widocznymi. Sytuacja taka ma miejsce nie tylko w Kigali, ale także na prowincji.

Policjanci posiadają także radary do pomiaru prędkości. Kierowcy, podobnie jak w Polsce, mają swój własny system ostrzegania o obecności policji czy radaru. Ograniczenia prędkości w Rwandzie mają swoje uzasadnienie, wynikające z ukształtowania terenu. Rwanda w zdecydowanej większości jest krajem górzystym i z tego powodu ma bardzo kręte drogi. Duże zagrożenie mogą stwarzać pędzący z góry rowerzyści, którzy przewożą bardzo ciężkie i duże gabarytowo towary i nie są w stanie hamować w sytuacji niebezpiecznej. Jakość głównych dróg w Rwandzie jest wprost rewelacyjna, rzadko można spotkać jakąkolwiek dziurę, drogi są także pomalowane w pasy. Zagrożenie, szczególnie w tracie ulew lub po ich wystąpieniu, mogą stwarzać osunięcia skał i ziemi na drogi, co miałem okazję zauważyć. W takich przypadkach droga może być zamknięta na kilka godzin, do czasu usunięcia przeszkody. Ma to znaczenie, ponieważ w wielu przypadkach nie ma możliwości objazdu zablokowanej drogi. Większość ludzi mieszka na wzgórzach, do których prowadzą tylko pieszkie ścieżki. Rwanda jest krajem bardzo gęsto zaludnionym i ludzie są praktycznie wszędzie.

W związku z tym po głównych drogach poruszają się tysiące osób, w tym dzieci, które muszą transportować produkty, wodę czy opał.

Ludzie są wzajemnie dla siebie życzliwi. Przez całe dwa tygodnie nawet nie widziałem sytuacji, żeby ktoś do innej osoby mówił uniesionym głosem.

Bardzo dużą uwagę zwraca się na bezpieczeństwo lotniska w Kigali. Przed wjazdem na teren lotniska wszystkie bagaże muszą być wypakowane z samochodu, a następnie obwąchane przez psy pod kątem obecności materiałów niebezpiecznych. Sprawdzane są także dokładnie samochody. Po sprawdzeniu bagaży i samochodów, bagaże mogą być ponownie załadowane do samochodu i dopiero wtedy można wjechać na teren lotniska.

Ludobójstwo

Ważnym miejscem w Rwandzie, które powinien odwiedzić każdy turysta, jest Muzeum Ludobójstwa, dla turystów z zagranicy otwarte od 14.00.

Ekspozycja zawiera szczegółowy opis najważniejszych faktów, które doprowadziły do ludobójstwa, oraz samego zdarzenia. W muzeum jest także ekspozycja pokazująca inne przykłady ludobójstwa na świecie, m.in. Holokaust, Bałkany czy Kambodżę. Za odpowiednią opłatą można robić zdjęcia wewnątrz muzeum. Warto w tym miejscu krótko przypomnieć genezę i przebieg ludobójstwa w Rwandzie.

Zgodnie z komunikatami prezentowanymi w muzeum w latach 1931-1959 rządził król Mutara III Rudahigwa. W większości przypadków ziemia i władza należała do Tutsi. Od początku król współpracował bardzo blisko z belgijskimi kolonistami. W 1946 r. Rwanda przyjęła chrześcijaństwo, co miało wpływ na przyjęcie przez społeczeństwo rwandyjskie europejskich i chrześcijańskich wartości. W rezultacie czystek etnicznych sprowokowanych przez belgijskich kolonizatorów ponad 700 tys. Tutsi zostało wygnanych z kraju. W 1959 r. zmarł król Rudahigwa, a krótko po tym doszło do masakry na Tutsi. Tysiące z nich zostało zabitych, inni uciekli do sąsiednich państw jako uchodźcy. W 1961 r. odbyły się wybory i wybrano pierwszego premiera – Grégoire Kayibandę, który zapoczątkował funkcjonowanie partii Parmehutu (partii wyzwolenia Hutu). Rok później Rwanda odzyskała niepodległość i stała się krajem scentralizowanym, represyjnym, z systemem jednopartyjnym.



fot. Krzysztof Danielewicz

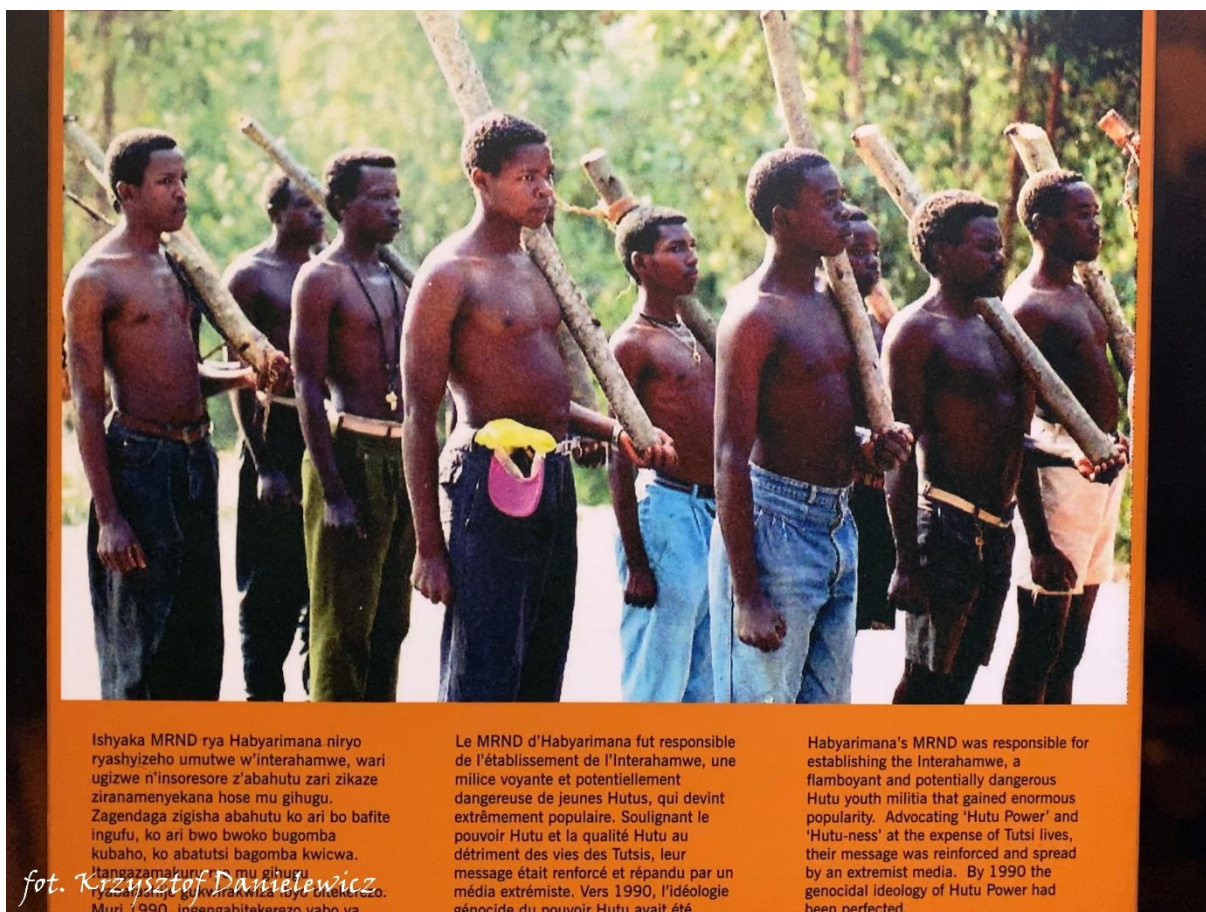
Zdjęcie 14. Muzeum ludobójstwa w Kigali.

Nowy reżim charakteryzował się prześladowaniami i czyszcami etnicznymi wobec Tutsi. Dodatkowo poza podziałami etnicznymi reżim Kayibanda ukształtował podziały regionalne, które stworzyły warunki do zamachu wojskowego generała dywizji Juvénala Habyarimany w 1973 r. Belgowie Nahimana. Propaganda nienawiści była zainicjowana przez czynniki rządowe. Dodatkowo wydawano ponad 20 magazynów i dzienników nawołujących do nienawiści wobec Tutsi. Jednym z przodujących był dziennik „Kangura” pod kierownictwem Hassana Ngeze. Dziennik ten sugerował, że Hutu powinni zabezpieczyć się przed planującymi wojnę Tutsi, z której nikt nie ocala. Od 1990 r. Tutsi w Rwandzie zaczęli być coraz bardziej prześladowani. Mężczyzn i kobiety Tutsi więziono i torturowano. Nastąpiła fala masakr, które stały się wstępem do ludobójstwa. Prześladowania, chociaż były tak ekstremalne, że umiarkowani Tutsi i Hutu zaczęli opuszczać swoje domy i emigrować do sąsiednich krajów, pozostały prawie niezauważone przez świat zewnętrzny.



Zdjęcie 15. Muzeum ludobójstwa w Kigali – widok z zewnątrz.

W lipcu 1992 r. nastąpiło zawieszenie broni pomiędzy Habyarimaną i Rwandyjskim Frontem Patriotycznym (RPF). W sierpniu 1993 r. rząd rwandyjski i RPF podpisali porozumienie zwane Arusha Peace Accords. Zgodnie z nim Rwanda miała powołać rząd tymczasowy, który przygotuje warunki do powołania demokratycznie wybranego rządu. Siły neutralne powinny zostać rozmieszczone w Rwandzie. Siły francuskie miały zostać wycofane, a w ich miejsce wejść siły ONZ UNAMIR. Siły RPF miały zostać rozbrojone, zdemobilizowane i zintegrowane w ramach armii rwandyjskiej. Uchodźcy powinni otrzymać prawo powrotu do domów, a batalion RPF miał stacjonować w Kigali. Pomimo podpisanego porozumienia Habyarimana i jego polityczni sojusznicy nie chcieli wprowadzenia Arusha Peace Accords w życie, ponieważ traktowali je jako poddanie się RPF. Rząd tymczasowy nie został powołany. W międzyczasie reżim Habyarimany podpisał największy w historii Rwandy kontrakt na dostawę broni z Francją wart 12 mln USD oraz pożyczkę gwarantowaną przez rząd francuski.



Ishyamba MRND rya Habyarimana niryo ryashyizeho umutwe w'interahamwe, wari ugizwe n'insorosore z'abahutu zari zikaze ziranamenyekana hose mu gihugu. Zagenda zigisha abahutu ko ari bo bafite ingufu, ko ari bwo bwoko bugomba kubaho, ko abatutsi bagomba kwicwa. *Ingazamukuru mu gihugu...*
Muri 1990, ingengabitekerezo yabo ya

phot. Krzysztof Danielewicz

Le MRND d'Habyarimana fut responsable de l'établissement de l'Interahamwe, une milice voyante et potentiellement dangereuse de jeunes Hutus, qui devint extrêmement populaire. Soulignant le pouvoir Hutu et la qualité Hutu au détriment des vies des Tutsis, leur message était renforcé et répandu par un média extrémiste. Vers 1990, l'idéologie génocidaire du pouvoir Hutu avait été

Habyarimana's MRND was responsible for establishing the Interahamwe, a flamboyant and potentially dangerous Hutu youth militia that gained enormous popularity. Advocating 'Hutu Power' and 'Hutu-ness' at the expense of Tutsi lives, their message was reinforced and spread by an extremist media. By 1990 the genocidal ideology of Hutu Power had been perfected.

Zdjęcie 16. Milicja Habyarimana w okresie ludobójstwa.

Duże znaczenie w szerzeniu nienawiści pomiędzy Tutsi i Hutu odgrywała propaganda. Skupiała się ona na tym, jak Hutu powinni postrzegać swoich współobywateli Tutsi. W efekcie jej działania nawet członkowie rodzin byli traktowani jako wrogowie. Kiedy ludobójstwo było niewystarczające, Radio Télévision Libre des Mille Collines wykorzystywano do szerzenia nienawiści oraz przekazywania instrukcji, jak usprawiedliwiać zabójstwa. Społeczeństwo zachęcano do akceptacji i dołączania do zbrodniczych działań, zanim będzie za późno. Opracowano nawet 10 przykazań Hutu opublikowanych w „Kangura” w 1990 r.:

1. Wszyscy Hutu muszą wiedzieć, że wszystkie kobiety Tutsi, gdziekolwiek by nie były, muszą służyć grupie etnicznej Hutu, w konsekwencji każdy Hutu, który nie przestrzega tych przykazań, jest uznawany za zdrajcę, szczególnie jeżeli posiada żonę Tutsi, posiada kochankę Tutsi i posiada sekretarkę Tutsi.
2. Wszyscy Hutu muszą wiedzieć, że nasze córki Hutu są więcej warte jako kobiety, partnerki i matki. Czy nie są piękniejsze? Czy nie są lepszymi sekretarkami? I czy nie są bardziej szczerze?

3. Kobiety Hutu, bądźcie bardziej czujne i cenniejsze dla swoich mężów, braci i synów, aby dotrzeć do ich rozumów.
4. Wszyscy Hutu muszą wiedzieć, że Tutsi nie mają honoru w biznesie. Dla nich jedynym celem jest etniczna dominacja.

W konsekwencji każdy Hutu, który dopuszcza się poniższego, jest zdrajcą:

- każdy, który wchodzi w sojusze biznesowe z Tutsi,
- każdy, który inwestuje swoje pieniądze lub pieniądze państwowe w biznes z Tutsi,
- każdy, który pożycza pieniądze od Tutsi lub Tutsi,
- każdy, który sprzyja w biznesie (zapewnia licencję importową, pożyczki bankowe, działki budowlane, zamówienia publiczne).
- Wszystkie strategiczne stanowiska, polityczne, administracyjne, ekonomiczne, wojskowe i bezpieczeństwa, muszą być zarezerwowane dla Hutu.
- Sektor edukacyjny (studenci, nauczyciele) muszą być w większości dla Hutu.
- Rwandyjskie Siły Zbrojne muszą być całkowicie dla Hutu. Doświadczenia wojenne z 1990 r. nauczyły nas dużo, żaden mężczyzna, żaden żołnierz nie powinien poślubić kobiety Tutsi.
- Hutu muszą przestać odczuwać litość wobec Tutsi.
- Hutu, gdziekolwiek są, muszą być zjednoczeni i zależni oraz troszczyć się o los swoich braci Hutu:
- Hutu, zarówno z kraju, jak i spoza Rwandy, muszą cały czas dbać o swoich przyjaciół i sojuszników z Hutu,
- Hutu muszą cały czas przeciwstawiać się propagandzie Tutsi,
- Hutu muszą być silni i czujni przeciwko ich wspólnemu wrogowi Tutsi.

10. Rewolucja socjalna z 1959 r., referendum z 1961 r. oraz ideologia Hutu muszą być wpajane wszystkim Hutu na wszystkich szczeblach. Wy wszyscy Hutu musicie szeroko propagować tę wiedzę. Każdy Hutu, który prześladowa swojego brata Hutu za to, że czyta, rozprzestrzenia i uczy tej ideologii, jest zdrajcą.



Zdjęcie 17. Narzędzia zbrodni używane w trakcie ludobójstwa.

10 stycznia 1994 r. informator o pseudonimie Jean-Pierre, który był członkiem straży bezpieczeństwa prezydenta, przekazał płk. Lukowi Marchalowi, że 1700 osób z milicji Interahamwe zostało przeszkolonych w obozach armii rwandyjskiej. Osoby te zarejestrowały wszystkich Tutsi z Kigali z zamiarem ich eksterminacji. Byli przygotowani do zabijania 1000 osób co 20 minut. Jean-Pierre uważał, że prezydent stracił kontrolę nad radykałami. Informator był zdecydowany na przekazanie prasie informacji o planach Hutu, w zamian za zagwarantowanie bezpieczeństwa. UNAMIR nie był jednak w stanie zapewnić mu ochrony i Jean-Pierre zniknął. Informator opisał także plan zabicia wszystkich belgijskich żołnierzy ONZ, aby zmusić ONZ do wycofania się z Rwandy. 11 stycznia 1994 r. gen. Romeo Dallaire przekazał zaszyfrowaną informację do sekretarza generalnego ONZ w Nowym Jorku oraz

członków biura misji pokojowych na temat informatora oraz uzyskanych informacji. W tym samym czasie Hassan Ngeze opublikował dwa artykuły w magazynie „Kangura”, przewidujące śmierć prezydenta Habyrimany w marcu 1994 r.



Zdjęcie 18. Wejście do Kigali Genocide Memorial.

6 kwietnia 1994 r. prezydent Rwandy Juvénal Habyarimana i prezydent Burundi Cyprien Ntaryamira lecieli do Kigali, gdzie w trakcie lądowania o godzinie 20.23 ich samolot został zestrzelony. Do godziny 21.15 zbudowano w Kigali blokady drogowe, a domy przeszukano. W ciągu kilku godzin było słychać pierwsze strzały – listy śmierci zostały przygotowane wcześniej.

W tym samym czasie Interahamwe przeszukiwali dom po domu i zabijali Tutsi z wcześniej przygotowanych list. Mordercy używali maczet, pałek, broni i innych tępych narzędzi, powodujących jak najwięcej bólu u ofiar. To był pierwszy dzień ludobójstwa. Bezpośrednim

celem morderców stały się kobiety i dzieci. Kobiety Tutsi systematycznie gwałcono i okaleczano. Bardzo często gwałcili je mężczyźni zarażeni wirusem HIV, aby – jeśli ich ofiary unikną śmierci – w przyszłości cierpiały. Gwałty i ćwiartowanie miały zagwarantować, że nowe pokolenie Tutsi nigdy się nie odrodzi. Kobiety z Hutu z mieszanych małżeństw były gwałcone za karę. Okrucieństwo sprawców polegało też na zmuszaniu kobiet i dzieci do stania się sprawcami ludobójstwa. Kazano im zabijać swoich przyjaciół i sąsiadów, ukochanych, zanim sami zostali zabici. Kobiety Hutu i Tutsi zmuszono też do zabijania swoich własnych dzieci. W miejscowości Nyange 2000 wiernych znalazło schronienie w kościele, kiedy ojciec Seromba wydał rozkaz zburzenia kościoła i zamordował własnych wiernych w swoim kościele.

Ofiary ludobójstwa nierzadko pozbawiano części ciała, ćwiartowano z zamiarem zadania jak największych cierpień. Mordercy bardzo często okaleczali ciała swoich ofiar zanim je zabili, np. podcinali im ścięgna, żeby nie mogli uciekać, wiązali i bili. Ofiary czekały beznadziejnie, aż zostaną pobite, zgwałcone lub pocięte maczetą.

Członkowie rodziny musieli patrzeć, jak ich dzieci czy rodzice są torturowani, bici i gwałceni. W niektórych sytuacjach ofiary wrzucano żywe do latryn i kamienowano tak długo, aż przestawały dawać oznaki życia. W innych przypadkach ofiary wrzucano do latryn w takiej ilości, że zapełniały ją całą, dusząc się wzajemnie.

Podczas ludobójstwa zamordowano prawie milion osób. Nie były to jednak jedyne ofiary – dziesiątki tysięcy innych osób było torturowanych, okaleczonych, gwałconych, okaleczonych maczetami, odniosło rany postrzałowe, zostało zarażonych lub cierpiało głód. W kraju zapanowały bezprawie, rabunek i chaos. Infrastruktura została zniszczona, kraj utracił zdolność zarządzania. Domy zostały zniszczone, a majątek zrabowany. W rezultacie było 300 tys. sierot, a ponad 85 tys. dzieci stało się głowami rodzin dla swojego młodszego rodzeństwa. Było tysiące wdów, wiele ofiar gwałtów, nadużyć seksualnych lub świadków śmierci własnych dzieci. Wiele rodzin całkowicie zniknęło – do tego stopnia, że nie było nikogo, kto by udokumentował ich śmierć. Ulice były zasłane ciałami zabitych i zamordowanych. Psy jadły gnijące ciała swoich właścicieli. Kraj cuchnął śmiercią. Wreszcie siły RPF rozpoczęły swój marsz na Kigali, stopniowo przejmując kontrolę nad krajem i zatrzymując ludobójstwo.

W trakcie podróży po Rwandzie mój przewodnik Willy przyznał się, że jest ocalałym z ludobójstwa dzieckiem Tutsi. Zaczął o tym mówić, kiedy wjeżdżaliśmy do miasta Nyanza, gdzie mieści się Muzeum Ludobójstwa, w którym znajdują się także dane dotyczące członków jego rodziny. W trakcie ludobójstwa zostali zamordowani jego ojciec i brat bliźniak. W masakrze zginęło wielu innych jego krewnych, z których część została zamordowana w trakcie jednodniowej rzezi w Murambi. Przyznał się, że kiedy był małym chłopcem, chciał w przyszłości zemścić się na mordercy jego ojca i brata, który dalej mieszka w Nyanza. Po latach doszedł do wniosku, że wtedy nie będzie się niczym różnił od oprawcy. Kiedy raz w życiu z nim rozmawiał, tamten cały czas powtarzał, że jest mu przykro. W chwili obecnej morderca jego rodziny ma już problemy psychiczne, ponieważ w trakcie rzezi zamordował bardzo wiele dzieci. Willy stwierdził, że i tak ma szczęście, ponieważ tysiące dzieci do dzisiaj nie wiedzą, kim są, kim byli ich rodzice itp.



fot. Krzysztof Danielewicz

Zdjęcie 19. Murambi Genocide Memorial.

Po drodze do tego miejsca w mieście Butare Willy pokazał mi pola uprawne ryżu i pracujących tam więźniów. Nosili oni pomarańczowe stroje i nie byli pilnowani przez nikogo. Z reguły odsiadali krótkie, kilkuletnie wyroki, duża część z nich za udział w ludobójstwie. Bardzo

wielu morderców dopiero po latach zostało schwytanych i osądzonych. Krótkie wyroki powodują, że więźniowie nie mają motywacji do ucieczki, co skończyłoby się dla nich dłuższymi wyrokami. Inni oprawcy, chcąc wrócić do społeczeństwa i odkupić swoje winy, przez lata pracowali za darmo przy budowie dróg, budynków czy sprząтали wyznaczone miejsca.



Zdjęcie 20. Zmumifikowane zwłoki w Murambi Genocide Memorial.

Innym tragicznym miejsce, które miałem okazję zwiedzić, również związanym z ludobójstwem, jest Murambi Genocide Memorial w mieście Murambi. To miejsce śmierci 50 tys. Tutsi, także członków rodziny mojego przewodnika Willy'ego. Przyznał, że był tam raz w życiu, po czym wylądował w szpitalu ze względu na emocje, jakie w nim wywołało to, co zobaczył. 19 kwietnia 1994 r. prefekt Laurent Bucyibaruta rozkazał żandarmerii i milicji wymordować 50 tys. Tutsi zgromadzonych w obozie na jednym ze wzgórz w Murambi. Znajdowały się tam prominentne rodziny Tutsi z rejonu Gikongoro, podstępnie zebrane w tym miejscu, aby udaremnić im możliwość ucieczki z zaplanowanej i zorganizowanej masakry. Jeszcze przed rzezią zostali oni odcięci od wody i żywności. W nocy z 20 na 21 kwietnia 1994 r. żandarmeria wsparta wojskiem z pobliskiego garnizonu oraz oddziałami milicji przystąpiła do mordowania Tutsi. Poza tradycyjną broń używano wszelkich innych narzędzi i przedmiotów, w tym rolniczych. Na podstawie decyzji władz prefektury zmasakrowane ciała Tutsi zostały wrzucone w ciągu

czterech dni do masowych grobów przez więźniów z więzienia Gikongoro, a następnie zasypane przez dwa buldożery z Ministerstwa Spraw Publicznych.

Obecnie w kilku budynkach na stołach znajduje się kilkaset odpowiednio zmumifikowanych i opisanych pod kątem przyczyny śmierci ciał. Są tam nawet kilkumiesięczne dzieci. Widok tych ciał i odniesionych przez nich ran może u bardziej wrażliwych osób zakończyć się wizytą w szpitalu. Jeżeli widzi się roztrzaskaną czy rozrąbaną czaszkę kilkuletniego dziecka... czy szkielet zgwałconej kobiety z charakterystycznie rozwartymi nogami..., to trudno o tym później zapomnieć... Ciągle myślę, jakie cierpienia spotkały tych ludzi i jak to musiało wyglądać w praktyce – zamordowanie w kilka godzin na jednej górze ponad 50 tys. ludzi, przy użyciu często bardzo prymitywnych narzędzi. Takich miejsc jak Murambi jest w całym kraju wiele, praktycznie w każdym większym mieście w tym kraju jest jakiś pomnik upamiętniający ofiary ludobójstwa.

Ludobójstwo w Rwandzie jasno pokazuje, że ludzkość nie wyciągnęła wniosków z Holocaustu i w odpowiednich warunkach tego typu rzeczy wydarzą się ponownie. Pamięć ludzka jest bardzo krótka, młode pokolenie znające fakty z podręczników nie jest w stanie zrozumieć bezmiaru ludzkich cierpień. Dla młodych ludzi są to tylko cyfry, które nic im nie mówią...